Nr. 34. Lwów, 13. Lutego 1877 — Wtorek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedynczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną" wynosi ćwierćrocznie 4 złr.

Polacy w zarządach galicyjskich kolei żelaznych.

Pisaliśmy niedawno o biedzie jaka teraz panuje pomiędzy młodszymi technikami naszymi z powodu braku zatrudnienia dla nich w naszym kraju. W poświęconym temu przedmiotowi artykule, staraliśmy się wyłuszczyć, że oprócz niezależnych od nich niepomyślnych okoliczności jak n. p. zawieszenie wszelkich nowych budowli kolejowych, znaczne osłabienie, z powodu krachu, możności i chęci do nowych przedsiębiorstw przemysłowych, przy których technicy mogliby znaleźć zatrudnienie i t. p. winni sobie pp. technicy po części i sami, że znajdują się teraz w tak nadzwyczajnie przykrem położeniu, iż o najpodrzędniejszą posadę, ubiegą się ich po kilkudziesięciu na raz. Powodem tego objawu jest mianowicie, podług naszego zdania, owa jednostronność w kierunku ich wykształcenia: wszyscy chcieliby być drogowymi inżynierami a pozostawiają zupełnie odłogiem rękodzielnictwo i te zawiązki przemysłu fabrycznego, które już w naszym kraju istnieją, i właśnie potrzebują tego najpilniej, ażeby pielęgnowaniem ich rozwoju zajęli się ludzie inteligencji. Rzemiosła chromają, wzgardzone przez techników z wyższem wykształceniem naukowem, a technicy z plikami świadectw akademickich w zanadrzu, biegają od bióra do bióra, o djurny prosić.

Nędza techników naszych nasuwa nam jednakże pod rozwagę jeszcze jeden przedmiot, w ten zakres wchodzący. Są to mianowicie nieszczęsne stosunki służbowe, jakie panują na kolejach naszych. Z wyjątkiem jednej kolei arcyks. Albrechta, gdzie prawie cała służba ruchu jest w ręku Polaków, ku zupełnemu zadowoleniu zarządu centralnego tejże kolei we Wiedniu — przy wszystkich innych galicyjskich kolejach bardzo trudno Polakom o przystęp i awans.

Szczególniej kolej Karola Ludwika — największa z galicyjskich dróg żelaznych, jest najbardziej niegościnną dla synów tego kraju, dla którego istnieje. Prezesem Towarzystwa kolei Karola Ludwika jest Polak, książe Karol Jabłonowski, skład rady zawiadowczej jest tego rodzaju, że Polacy wspólnie z prezesem gdyby solidarnie postąpić zechcieli, mogliby tam wywalczyć dla swoich życzeń poważne znaczenie. Ci panowie z Galicji, którzy wchodzą w skład rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika, są to powiększej części obywatele, którzy w innych okolicznościach złożyli niejednokrotnie dowody obywatelskiego usposobienia, odwagi cywilnej i nieugiętego charakteru — jak np. hr. Krasicki Kazimierz, Henryk hr. Wodzicki, pan Maurycy Kraiński, hr. Raczyński, hr. Kazimierz Dzieduszycki itd. Czemuż tylko w radzie zawiadowczej kolei Karola Ludwika odgrywają oni rolę niemych figurantów bez zdania i bez woli? — Bo przecież trudno przypuszczać, ażeby to się działo po ich woli, że gdy na linji kilkuset urzędników przez długie lata twardą pracą dosługuje się jakiegoś uznania, to najczęściej doznają zawodu w swoich nadziejach awansu. Lada kupczyk wiedeński, mający protekcję w jeneralnej dyrekcji przychodzi od razu w służbę w randze wyższej, i szybko zostawia za sobą starszych i zdolniejszych, polskich kolegów swoich. Polacy starzeją się na podrzędnych posadach, a gdy otworzy się lepsze miejsce, zajmuje je protegowany Niemiec, co znów w dalszem następstwie pociąga za sobą ten skutek, że dla młodych naszych techników jest przystęp do tak potężnej instytucji jak kolej Karola Ludwika, nadzwyczaj utrudniony.

Kilka nominacyj Polaków na wyższe posady przy kolei Karola Ludwika jakie zdarzyły się w ostatnich czasach, trudno poczytać za oznakę zapowiadającą zmianę systemu dotychczasowego.

Jak wiele może zaś skutkować męskie, energiczne postawienie się, świadczy najwymowniej rezultat, jaki osiągnął książę Kalikst Poniński, (który także do rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika należy) przy kolei arcyks. Albrechta. [illegible] zkąd innąd przeciwnik jego, nie może mu zaprzeczyć uznania należnego za to, co on wyświadczył polskim technikom jako prezes kolei arcyks. Albrechta. Jeżeli inni Polacy, którzy są prezesami lub członkami rad zawiadowczych galicyjskich towarzystw kolejowych nie chcą, czy nie mogą dokazać czegoś podobnego, dają sobie przez to hańbiące świadectwo nader podejrzanej miękkości.

Co tu piszemy, to nic nowego, dziennikarstwo krajowe bardzo często musi wznawiać ten temat, niestety jak dotychczas, z nienajlepszym skutkiem. Może jednak przecież takiem częstem nawoływaniem uda się wyżłobić twardą opokę — kurtoazji naszych wielkich panów, zasiadających w zarządach kolei żelaznych, dla niemieckich kolegów swoich.

* * *

Korespondencje „Kron. Codz."

Wiedeń 9 lutego.

(δ) Po tylu przejażdżkach, objadach, balach, herbatach i konferencjach rzeczy stanęły na tem, że Tisza wraz z całym gabinetem węgierskim podał się do dymisji. Pan Pretis miał dziś w kołach poselskich opowiadać, że cesarz przywoławszy go do siebie, wyraził zdziwienie swe, że pertraktacje ugodowe doprowadziwszy we wszystkich punktach zasadniczych do porozumienia wzajemnego, rozbijają się o okoliczności formalnej, podrzędnej natury. Jako taki, cesarz uważa spór co do ilości węgierskich i austrjackich członków najwyższej rady nadzorczej przyszłego banku austro-węgierskiego. Tymczasem panowie baron Senney i Majlath przybyli już do Wiednia i konferowali z baronem Wenkheimem. „Dobrze poinformowani", — ci totumfaccy polityki twierdzą nawet, że pan Senney miał już dłuższe posłuchanie u cesarza. Do czego zmiana gabinetu węgierskiego ma prowadzić, jeżeli dymisja zostanie istotnie przyjętą, tego nikt zrozumieć nie zdoła, a to tem mniej, że Tisza po dymisji jeszcze [illegible]niejszą i daleko silniej skonsolidowaną większość węgierskiego sejmu będzie mieć po swej stronie — a wszyscy inni matadorzy, jak Szlavy, Gorové i Ghyczy stanowczo odmówili udziału w kombinacji ministerjalnej, a to z tej prostej przyczyny, że nie widzą przed sobą żadnej innej drogi, jak tę, po której Tisza postępow[illegible] zaś tylko o to się rozchodziło, że Tisza wypowiedziawszy raz, że ani o włos dalej nie ustąpi, dla konsekwencji nie może dobić targu, w którymby i ten **włos** jeszcze ustąpiono, — to łatwo zrozumieć, że nikt nie zechce przyjąć na siebie roli zastępcy w kapitulacji, której korzystne strony pozostałyby na rachunku ustępującego Tiszy, a całe odium spadło na karb jego następcy. Czy panowie Senney albo może pan Lonay z miłości ku tece ministerjalnej zechcą oddać Tiszy taką przysługę, jest, co najmniej, bardzo wątpliwe, ale jeżeliby do tego przyjść miało, to niezawodnie postarają się o to, aby i z drugiej, t. j. austrjackiej strony inne osobistości przystąpiły do traktowania. Zmiana gabinetu w Peszcie nie wystarczy do zakończenia tej kwestji ani w jeden ani w drugi sposób i możemy się przygotować, że wnet po takiej ewentualności nastąpi zmiana w cislitawskim gabinecie — czy tylko pro forma i czy na lepsze, to inne i bardzo wątpliwe pytanie.

W sprawie nowej ustawy egzekucyjnej delegacja polska po większej części głosowała za ustawą, wychodząc z punktu widzenia czysto podmiotowego, że szybka i doraźna egzekucja jest postępem bezwzględnym, korzyścią dla obu stron spoiujących i koniecznością dla istotnego porządku prawnego. Inni uchylili się od głosowania nie z powodu zasadniczego przeciwieństwa, ale ze względu na nasze specjalne nieszczęsne stosunki ekonomiczno-społeczne, które mają to do siebie, że najlepsza, najsprawiedliwsza w sobie ustawa każe się słusznie obawiać nagłego przewrotu w stosunkach i idącej za tem ruiny ogromnej części naszego społeczeństwa. Tyczy się to mianowicie tych chłopów posiadaczy, zadłużonych nad możność, którzy trzymają się tylko tem, że egzekucja jest i kosztowną i powolną. — Wierzyciele ssą z nich wprawdzie i dziś ostatnie soki, ale zwolna, kropla po kropli, tak, ze szeregi proletarjatu wiejskiego nie wzrastają tak nagle, jak tego obawiać się należy przy szybkiej i taniej egzekucji. Uwzględnianie tych stosunków kosztem oczywistej poprawy w porządku prawnym, ma wprawdzie nieco racji za sobą, ale więcej jeszcze przeciw sobie. Nic dziwnego, że w tej kolizji teoretycznej prawdy ze smutnemi faktycznemi stosunkami, — wielu wybrało nie decydować się wcale.

W kwestji obesłania wystawy paryskiej, zawisłej od zawotowania kwoty 700.000 złr., Polacy głosować będą za wnioskiem mniejszości komisji, której sprawozdanie ogłoszono dziś. Większość, jak wiadomo, wniesie odmówienie tego kredytu, bo tak każe pan i bóg ich, który nad Sprewą, wśród grzmotu i błyskawicy dział kruppowskich objawił się narodom i dyktuje im prawa. Cieszy mnie przynajmniej to, że wielki wyjadacz liberalizmu tryngieldowego, Demostenes Giskra, straci resztę swej popularności nawet w monitorze szynkarskim Hans Jörgla, bo opinja wszystkich klas od namiestnika aż do fabrykanta krociowego jest za obesłaniem wystawy i silnie agi[illegible] w tym kierunku.

[illegible] Stambułu, acz sypią się w nieskończenie [illegible]hojnych warjantach do angielskich i niemieckich dzienników, nie podają ani jednego szczegółu istotnej wartości dla wyświetlenia przyczyn i przebiegu najnowszego **zamachu stanu**.

Tak, jak wam w ostatnim liście donosiłem, zgadzają się te legjony sprawozdawców w tem, że Ignatiewowi udało się na wety dać Turkom i Europie silnej tabaki. Thunder out of a clear sky — piorun z jasnego nieba, wołają „Times" **orjentując się** aż w trzech sążnistych i oklepanych niezmiernie artykułach w **bałamutnej** sytuacji. Ton tych artykułów, tak jak i reszty dzienników angielskich, acz szyderczy i wściekły na Turcję, przypominający jej wszelkie byłe i niebyłe zbrodnie, wiarołomstwa i inne grzechy, nie może jednakże przygłuszyć osłupienia i gniewu, że to wszystko działo i dzieje się bez woli, i wiedzy, i wbrew tej arcyprzemądrej polityki, którą obecnie Salisbury pisemnie, a Derby i lord Northcote ustnie parlamentowi chcą jako kwintesencję rozumu stanu wyperswadować. Z szczególną ironją i złością szarpią „Times" tych **wszechwiedzów** politycznych, którzy twierdzą teraz, że już spory kawał czasu naprzód wiedzieli, co się święci. — Wycieczka ta tyczy się korespondenta „Augsb. allg. Ztg", którego list zapewne w wielu redakcjach i gabinetach pominięto, a który istotnie przeszło o cztery dni przed detronizacją Midhata baszy, przepowiedział na co się zanosi. „Daily News" i inne dzienniki, nie wiem czy chcąc kompromitować czy chcąc ocalić sławę sprytu i przebiegłości wielkiego Mogoła angielskiej dyplomacji, twierdzą z największą pewnością, że lord Salisbury w najlepszej harmonji i zupełnem porozumieniu z Ignatiewem urządzili **exmithadowanie** wielkiego wezyra, — a bodaj czy nie Salisbury szczegółowo do takich sztuczek w Indjach dresowany, namówił Ignatiewa, tak że świat i potomność zostaną w okrutnej niepewności, komu z nich wawrzyny za wielką turecką kontrrewolucję przyznać powinien. Co za sukcesa dostojnego lorda jeszcze czekają, tego nie wiedzieć, zaś kolega i towarzysz jego zbiera już listek po listku do wieńca swej przyszłej aureoli. Krótko tu bawił, ale wszędzie było go pełno i przyjmowano go jakby zbawcę świata. — Ambasador Zichy, robiąc wielkiemu Moskalowi honory na odjezdnem i działając zapewne podług instrukcji, tak gęstemi i gorącemi całusami oficjalnemi pokrył usta i policzki kochanego kolegi, że publiczność zgromadzona na peronie Nordbahnu, głośnym śmiechem parsknęła, a pani Ignatiew, jeżeli cokolwiek kocha swego męża i jest zazdrosną, miałaby wszelką przyczynę żądać rozwodu.

Wiedeń 10. lutego.

(ϛ) Wiadomość pierwsza o dymisji gabinetu węgierskiego została zrazu bardzo obojętnie przyjętą przez Verwaltungsrath narodowy, który się w parlament bawi i nazwisko jego nosi. Dopiero audjencja Senneya i Majlatha naspół z alarmem uderzonym w Peszcie, że **konserwatywni** nie **pure et simple** gotują się do objęcia steru, ale stawiają rozmaite warunki, oddziaływujące wprost na stosunki cislitawskie, zaniepokoiło rozmaite kliki naszej izby. Troskliwość o szanowny byt własny jest jedynym motorem, który ospałe, zużyte do szczętu nerwy tych maklerów bursy politycznej do konwulsyjnego drgania doprowadzić zdoła. Jak stara rozpustnica, która się sto razy na dzień pyta źwierciadła, czy blansz, rouge, peruka i wata starczą jeszcze do tumanienia siebie i innych pozorem zdrowia i życia, truchleje na sam widok

---

5)

Książka z zameczkiem.

przez

AMEDEUSZA ACHARD.

(Ciąg dalszy).

Teraz nie było już żadnej wątpliwości; był to ten sam młodzieniec, któremu lekarze zalecili klimat południowy; Jakób musiał już być niezawodnie w Courtil. Pragnąc jak najprędzej przywitać się z nim, Estera poprosiła wieśniaka, żeby popędził konia. Wózek raźniej się potoczył.

— Skoro pani jedziesz do Courtil — zaczął znowu młody marynarz — prawdopodobnie musisz pani znać mieszkające w nim osoby. Co do mnie, jadę tam po raz pierwszy i przyznam się pani pod sekretem... że się cokolwiek boję.

— Czego?

— Pomyśl pani tylko... są tam cztery kobiety, których nigdy w życiu nie widziałem; matka i trzy córki... to okropność!

— Masz pan przecież szpadę, jesteś śmiały i tyle odważny, że...

— Pani sobie żartuje, a ja naprawdę przysięgam, że czembardziej zbliżamy się do celu, tem większy czuję niepokój. To jedno tylko podtrzymuje nieco moją odwagę, że przybywam pod tarczą opieki ukochanego przez nie syna i brata.

— Niezawodnie.

Wózek zatrzymał się nagle. Znajdowali się u wejścia do wielkiej zapuszczonej alei, całej zarosłej bez ładu różnemi drzewami i krzakami.

— Jesteśmy na miejscu — rzekła Estera, zeskakując lekko z wózka. Podziękowała grzecznie wieśniakowi i ujmującym ruchem ręki dała znak marynarzowi, żeby poszedł za nią. Ulatywała raczej aniżeli biegła; drobne jej nóżki, zdaje się, że nawet śladu na murawie nie zostawiały. Przedarłszy się przez gąszcz największy, wydostała się na gładką ścieżkę, prowadzącą wśród jarzyn i kwiatów ogrodowych i teraz już szła krokiem pewnym i śmiałym.

— Patrząc na panią — przemówił marynarz, odsuwając gałęzie tamujące drogę — możnaby pomyśleć, że jesteś pani u siebie.

— I mnie się tak zdaje, panie de Mauplas — odpowiedziała wesoło.

Po za ścianą z zieleni dała się słyszeć głośna rozmowa przeplatana wesołym śmiechem; Estera odsunęła ostatnią zaporę i znaleźli się w dziedzińcu, gdzie cała rodzina otaczała tylko co przybyłego Jakóba. Bryczka, którą przyjechał, stała jeszcze na uboczu.

— Jakóbie! — zawołała Estera.

Odwrócił się, a uradowana siostra rzuciła się mu w objęcia.

Teraz dopiero spostrzegł nieśmiało zbliżającego się Raula.

— Jesteś nareszcie! — zawołał — myślałem, żeś już zginął na dobre. Szukałem cię napróżno na wszystkie strony!

Wziął go za rękę i nie czekając odpowiedzi zwrócił się do Estery:

— Przedstawiam ci, siostrzyczko, mojego przyjaciela, pana Raula de Mauplas.

— Domyślałam się tego — szepnęła — spotkałam pana w drodze — i poznaliśmy się już.

Pani de Carnavon ze łzami w oczach zachwycała się synem. Zdawało się jej, że wyrósł, zmężniał a nadewszystko, że wypiękniał.

— Długo u nas zabawisz, bardzo długo? — rzekła tuląc go ponownie do piersi.

— Jak tylko będę mógł najdłużej. Ale przedewszystkiem mój przyjaciel musi odzyskać siły; powierzam go waszej troskliwości.

— Będziemy czuwać nad panem, żeby ciebie dłużej zatrzymać — odpowiedziała pani de Carnavon. — Pokoj pana de Mauplas, jest tuż obok twojego pokoju, będziecie więc zawsze razem, a mnie zdawać się będzie, że mam dwóch synów.

— Więc ona umie być matką, kiedy chce!... pomyślała Estora.

Na twarzy młodego marynarza, z ciekawością przyglądającego się całej familji, widoczne jeszcze były ślady cierpienia. Najdłużej wzrok jego zatrzymał się na tej, co wybawiła go z kłopotu. Oblicze Estery promieniało radością; przyszła mu na myśl owa para lśniących bucików i uśmiechnął się w duchu, na to wspomnienie. Ona ze swej strony, pomimo spuszczonych niby oczu, dostrzegłszy bladość jego lica, przypomniała sobie, że był ranny i spoważniała. W tej chwili Hortensja stojąc we drzwiach zawołała:

— Śniadanie na stole!

— Mówisz jak Minerwa! — odparł wesoło Jakób — bo umieramy z głodu, przynajmniej ja. — I objąwszy wpół Esterę, pobiegł z nią naprzód do domu.

Jeszcze tego samego dnia znikła ceremonjalność nieunikniona przy każdej nowej znajomości. Nawet powaga samej pani de Carnavon musiała ustąpić wobec szczerego i wesołego humoru pana de Mauplas, bo razem z nim jakby zawitała do cichego i spokojnego dotąd Courtil, atmosfera świeżej i porywającej młodości. Była to prawdziwa uroczystość; brat i siostry zwiedzali razem cały dom, obeszli wszystkie zakątki ogrodu, a w każdem miejscu, znalazł się zawsze jakiś powód do ciekawych opowiadań i wspomnień z lat dziecinnych, i co chwila, wśród ogólnego wesela, dawały się słyszeć te trzy tak słodkie i miłe wyrazy: „czy przypominasz sobie?"... Raul, który towarzyszył rodzeństwu w tym historycznym przeglądzie, biorąc udział w ogólnej zabawie i słuchając poufnych ich zwierzeń, tak się wtajemniczył w te drogocenne szczegóły, jakby rzeczywiście do familji należał. Wspomnieniom końca nie bywało: jak ptaszki z gniazd swych spłoszone, ulatywały one z każdego drzewa, z każdego krzaczku, wywoływały uśmiech nawet na bladych ustach Karoliny — pani de Carnavon zachwycała się synem, a rozczulenie nadawało surowym jej rysom pewien wyraz dobroci. Zmieniła się do niepoznania.

W kilka dni po przyjeździe swym do Courtil, Raul prawie o tej samej późnej godzinie, w której Estera zwykła była otwierać książkę z zameczkiem, pisał zamknięty w swoim pokoju:

„Chcesz wiedzieć, przyjacielu, co robię od chwili opuszczenia Paryża? Sto mil zaledwie ujechałem, a znalazłem już kącik ziemi, w którym ani cienia nie ma tego wszystkiego co ożywia nasze bulwary. Dostałem się do tej Tebajdy w letni dzień gorący, w samo południe, podczas kiedy słońce dopiekało z całą równikową bezczelnością. Jakież to odmienne od wiosek i folwarków z okolic Paryża! Stare domostwo, pokryte w takiej obfitości pnącemi się roślinami, jakby armja z liści i gałązek złożona chciała szturmem zdobyć stanowisko na dachu — nazywa się tu zamkiem.

„Szopa mchem obrosła stoi w drugim końcu dziedzińca, ożywionego gwarnem towarzystwem kur i kaczek, używających żadnem prawem nieokiełzanej wolności, a wśród nich, jakby finansowe matadory, przechadzają się z powagą dumne i próżniacze gęsi. Tyle na zewnątrz. Minąwszy ganek, zmienia się obraz. Masz przed sobą szerokie kamienne schody, dobrze już wytarte, prowadzące prosto jak by strzelił, na górze zaś w głębi korytarza, napełnionego lekkim zapachem różanych liści, ukazuje się jeden wielki a drugi mniejszy salon, jakby ojciec ze synem trzymający się pod ręce. Ze ścian tych salonów wita cię liczna kollekcja portretów familijnych malowanych na chybił trafił, przez nieznanych artystów. Piękne damy, wystrojone i szalenie wygorsowane ścigają cię czułemi spojrzeniami, przywodzącemi na pamięć prześliczne historje o dawno ubiegłych miłostkach. Trochę staroświeckich wyzłacanych mebli w klasycznym stylu, dopełniają całości a wielkie wreszcie zwierciadła stanowią całą elegancję tego przybytku poświęconego pamięci nieboszczyków.

„Widzę już, że się śmiejesz i zapytujesz szyderczo: A gdzie kobieta?"... Jest ich tu cztery, mój przyjacielu, ale jedna tylko z nich jest prawdziwą kobietą. Czy piękna jest?... tego nie wiem; wiem tylko, że ma oczy. Ah! co za oczy! Niczem w porównaniu z niemi najpiękniejsze kwiaty o świetnych barwach; tyle w nich niewinności, tyle ognia i czułości serdecznej... A przytem tak wesołe, śmiech rozkoszny perli się w nich!... Nagle smutna myśl jakaś przechodzi i zachmurza je rozpaczy wyrazem; nie! oczy te nie mogły być dla smutku stworzone, i w chwili podobnej, z obawy aby łezka w nich nie zaświeciła, najzimniejszy człowiek gotówby ucałować ich właścicielkę, mówiąc do niej:

przyborów śmiertelnych, tak i ci panowie oswoili się z myślą, że ich panowaniu końca nie będzie i poty śmiertelne na nich występują przy zbliżaniu się oznak przeciwnych. Gdyby można uchwalić naprędce jeszcze taką konstytucję ad hoc, że się izbie obecnej dożywocie zapewnia, uczyniliby to w usposobieniu obecnem niezawodnie. Tymczasem rzeczy mają się tak, jak wam w liście wczorajszym podałem i jak dziś wszystkie dzienniki węgierskie jednozgodnie sytuację oceniają. Senney i Majlath odjechali odmawiając przyjęcia teki z tej przyczyny, że ani oni, ani nikt inny ugody bankowej na danej podstawie z temi samemi osobistościami przeprowadzić się nie podejmie. Wszyscy przyznają, że Tisza doprowadził rzeczy tak daleko, jak nikt inny by nie zdołał, chcąc mieć większość jaką taką za sobą, a jeżeli ten sam Tisza, motywując na dzisiejszem posiedzeniu sejmu swą dymisję, akcentował tak dobitnie tę niby drobnostkę, o którą się układy rozbiły, to każdykolwiek kandydat do jego teki postawi jako conditio sine qua non, że przynajmniej w tej drobnostce przeprze swoje, bo inaczej nie miałby wobec znakomitej większości skupionej około Tiszy żadnej szansy i żadnej racji bytu. Przypuszczając tedy, iż Senney, Majlath lub Bitto zdecydują się do sformowania nowego gabinetu, to zaczną niezawodnie od układów całkiem nowych, choćby te jota w jotę taki sam przebieg wziąć miały, a to raz dlatego, aby zamaskować proste spacerowanie po utartej drodze, a powtóre dlatego, że przy układach ab ovo i druga strona, zwłaszcza, jeżeli inne osoby w grę wejdą, właściwy punkt sporny łatwiej przyznać może, aniżeli to być może, jeżeli się kompacyscenci na jakimś punkcie tak zatną, że ani rusz dalej postąpić.

Wobec takiej ewentualności zebrała się tedy dziś ściślejsza rada ministrów u księcia Auersperga. Pp. Lasser, Pretis, Chlumetzki, Horst byli między sobą, bo tu rozchodzi się o odparowanie śmiertelnego ciosu, a o takich rzeczach mówi się najpierw tylko en petit comité.

Jeżeli nas drugi akt tej nudnej sztuki „Ausgleichen" którą w Austrji wiecznie repertoary odgrzewają, nie ominie to przynajmniej, będziemy mieć tę satysfakcję, że inni aktorowie wystąpią. Przywykli do jak najskromniejszych pretensji, tak co do sztuki, jak i do gry codziennie, przyjmiemy i tę odmianę — bo inaczej trzebaby ciągle spać.

Petersburg 31 stycznia.

Proces w sprawie demonstracji rewolucyjnej, która odbyła się 18 grudnia przed Kazańskim soborem, rozpoczął się i zajmuje powszechną uwagę. — Bilety wstępu do sali senatu, gdzie zasiada trybunał sądowy, tylko z wielką trudnością i przez protekcję dostać można było; pomimo to, bardzo licznie zgromadziła się publiczność.

Śledztwo przedwstępne, na podstawie którego prokurator rozwinął oskarżenie, przedstawia zajście z 18go grudnia w tem samem świetle, w jakiem opisałem je wam był w jednym z poprzednich listów. Z tego powodu szczegółów, przytoczonych w akcie prokuratorskim, powtarzać tu nie będę. Wolę w kilku rysach skreślić ogólne wrażenie, jakie sprawiła ostateczna rozprawa na mnie i — jak się zdaje — na większą część publiczności.

W ogóle widziałem liczne oznaki sympatji dla oskarżonych pomiędzy publicznością, a zachowanie się podsądnych zwiększyło ją jeszcze bardziej. Ci świadkowie, którzy nie byli ajentami policyjnemi i zostali przez policję podburzeni przeciwko demonstrującej młodzieży, teraz czuli się niejako zawstydzeni i powiększej części starali się zeznaniami swojemi nie zaszkodzić obwinionym. Nawet w wysokości ich głosu czuć to było, i przewodniczący musiał kilka razy nawoływać, aby głośniej świadczyli.

Oskarżeni nikogo nie wydali i nie powiększyli przez to liczby ofiar. Jest to bardzo ważny objaw. Z wyjątkiem kilku, prawie wszyscy nie ukrywali swej sympatji dla zasad rewolucyjnych. Tłumaczyli się tem, że stali się przypadkowemi uczestnikami demonstracji, więc sami nie byli jej sprawcami, co podług prawa powinno znacznie zmniejszyć ich karę.

Pomiędzy oskarżonemi uwydatnili się szczególnie: Fejga Szeftel, Archip Boholubow i uczeń medycyny Bibergal.

Fejga Szeftel, żydowskiego pochodzenia, młoda i piękna dziewczyna, stanowczością odpowiedzi i śmiałością wyznań, zjednała powszechną ku sobie sympatję. Postawić ją na inną scenę i wśród innych okoliczności, byłaby prawdziwą bohaterką. Ona to, gdy policja otoczyła tłum młodzieży demonstrującej, stanęła na czele tej ostatniej i, odrzuciwszy długie i piękne swe włosy w tył, zawołała: Naprzód za mną! i śmiało posunęła się przez szeregi policjantów. Postawcie tę dziewczynę na czele kilkutysięcy takich ludzi, jak Boholubów i Bibergal, a mielibyście prawdziwą rewolucję w Petersburgu! Na pytanie przewodniczącego, dotyczące udziału jej w zajściu 18 grudnia, odpowiedziała stanowczo: „tak!" — Czy pani — zapytał przewodniczący — widziałaś w tłumie jakie znajome osoby i czy możesz je wymienić?—Widziałam — odrzeknie — ale ich nie wymienię!

Nader energiczną osobistością wykazał się także Archip Boholubow, syn protodjakona smoleńskiego. Walczył w obronie swojej i w obronie kolegów zawziącie na placu; a zbity i pokrwawiony, w policji jeszcze porwał się na nogi i, wydobywszy rewolwer; zaledwie trupem nie położył strażnika policyjnego, który tylko nadstawiając palec pomiędzy kurkiem i nasadką pistona zdołał życie sobie ocalić.

Uczeń medycyny Bibergal, poeta — jak można wnosić z odczytanego wiersza, wcale niepospolity, przypomina pewnemi rysami marzycielską postać St. Juste'a z krwawych czasów terorystycznej konwencji francuskiej.

Proces obecny wydźwignął postacie, które staną się żywą propagandą rewolucyjną dla Rosji.

O dalszym przebiegu procesu napiszę później.

Rada państwa.

(234 posiedzenie izby deputowanych).

Wiedeń 9 lutego.

Prezes Rechbauer otwiera posiedzenie o godz. 11 min. 15.

Rozdano dziś wniosek mniejszości komisji budżetowej co do projektu rządowego o kredycie 700.000 złr. na urzędowy udział Austrji w wystawie pa[illegible]kiej. Mniejszość ta [illegible] ków (większość z [illegible]), między tymi Dunajewski, Smarzewski i Weigel, tudzież ks. Juzyczyński. — Mniejszość zmienia pierwotny wniosek o tyle, że zamiast żądanych 200.000 złr. w złocie i 500.000 złr. wal. austr., przyzwala tylko w ogóle 600.000 złr. wal. austr., a zamiast żądanej już na r. 1877 cząstki 200.000 złr., przyzwala tylko 150.000 złr. Nadto dodaje mniejszość rezolucję tej treści, że rząd winien trzymać się ściśle granic przyzwolonego kredytu, że zapomogi skarbowe na instalację i przewóz okazów mają być udzielane tylko w wyjątkowych wypadkach, że nakoniec rząd co najpóźniej w ciągu r. 1879 powinien szczegółowo zdać sprawę i rachunek.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, odczytano interpelację dep. Proskowetza i 78 towarzyszy tej treści: Dnia 26 lutego r. z. uchwaliła izba wezwać rząd, aby wniósł: 1) projekt ustawy o środkach zaradczych przeciw zarazie między bydłem; 2) projekt podobny o chorobach bydlęcych; 3) projekt o desinfekcji wagonów i okrętów przy przewozie bydła; nadto uchwalono rezolucję o weterynarstwie. Ze względu na wybuchłą na Szląsku pruskim zarazę na bydło, ze względu na francuski i belgijski zakaz dowożenia bydła z Austrji, nakoniec ze względu na niebezpieczeństwo zagrażające oborom i owczarniom austrjackim, zapytują podpisani: 1) dlaczego rząd nie wniósł projektów powyższych; 2) czy rząd wniesie nagle te projekty na tej jeszcze sesji; 3) co się stało dla zadośćuczynienia rezolucji?

Z porządku dziennego obrady szczegółowe nad projektem procedury egzekucyjnej, a mianowicie nad pierwszemi dwoma §§., które brzmią:

I. Postanowienia ogólne. „§. 1. Na egzekucję celem ściągnięcia kwoty pieniężnej przez sprzedaż przymusową nieruchomego i ruchomego mienia dłużnika przyzwala ten sąd, który jest kompetentny wedle istniejących przepisów prawnych do przyzwolenia na pierwszy krok egzekucyjny.

Przyzwolenie na sprzedaż przymusową mieści w sobie przyzwolenie na wszystkie czynności urzędowe, potrzebne do przeprowadzenia jej, wraz z podziałem ceny kupna.

§. 2. Do przedsięwzięcia przyzwolonej sprzedaży przymusowej powołana jest, gdy chodzi o dobra nieruchome, instancja realna, gdy zaś chodzi o mienie ruchome, powołany jest ten sąd powiatowy, w którego obszarze znajdują się przedmioty, na których sprzedaż przymusową dano przyzwolenie."

W dyskusji dep. Lienbacher wnosi, aby nadać §. 1mu brzmienie następujące: „Do wyjednania egzekucji w celu ściągnięcia kwoty pieniężnej za pomocą przymusowej sprzedaży nieruchomych i ruchomych dóbr dłużnika powołany jest ten sąd, który wedle istniejących przepisów przystał na przyzwolenie pierwszego stopnia egzekucji. Przyzwolenie na sprzedaż przymusową obejmuje wyfantowanie, ustanowienie ceny kupna, wystawienie na sprzedaż wraz z podziałem ceny kupna." §. 2mu zaś nadać brzmienie takie: „Do przedsięwzięcia wszystkich czynności urzędowych, potrzebnych do przeprowadzenia sprzedaży przymusowej, powołana jest, gdy chodzi o dobra nieruchome, instancja realna, gdy zaś chodzi o mienie ruchome, powołany jest ten sąd powiatowy, w którego obszarze znajdują się przedmioty, których sprzedaż przymusową ma się uskutecznić." Nadto stawia mowca następujące wnioski: „1) Aby przed wystawieniem na sprzedaż mienia nieruchomego i ruchomego oznaczono ich wartość celem ustanowienia ceny, od której rozpocznie się wywoływanie, a to bez dozwolenia osobnego rekursu, mia[illegible] na podstawie układu dłużnika z wierzycielem, lub b) na podstawie dostarczonych przez strony dokumentów i innych sposobów pomocniczych, lub c) na podstawie oszacowania sądowego, do czego wystarcza przyznanie lub wydelegowanie jednego znawcy; 2) aby ten, kto przy wystawieniu na sprzedaż nie poda, co najmniej połowy ceny wywołanej, nie był uwzględniony jako podawca bez przyzwolenia dłużnika egzekwowanego i wierzycieli następujących po wierzycielu prowadzącym egzekucję; 3) aby sędzia, jeśli po bezskutecznem wystawieniu na sprzedaż przekona się, że pełna wartość wystawionego na sprzedaż mienia nie dochodzi ceny wywołanej, zniżył tamtę cenę do wysokości tej drugiej; 4) aby sędzia mógł wystawić na zwykły targ mienie ruchome, mające pewną mniej lub więcej określoną cenę targową, jeżeli zażąda tego wierzyciel prowadzący egzekucję lub dłużnik egzekwowany i jeśli to stać się może bez niestosunkowo wielkich kosztów."

Dep. dr. Hönigsmann wnosi, aby §. 1mu nadać brzmienie takie: „O egzekucję w celu ściągnięcia kwoty pieniężnej za pomocą sprzedaży przymusowej starać się można tylko na mocy wyroku sądowego, układu i t. p., opatrzonego klauzulą o wykonaniu" .... i t. d. Pod względem formalnym wnosi mowca o przekazanie wniosku tego do komisji rozpatrującej procedurę cywilną.

Po dłuższej dyskusji formalnej przemawia minister sprawiedliwości Glaser przeciw wnioskom powyższym; dep. Fux (z Morawy) dziwi się, że deputowani z Galicji, którzy tak gorliwie starali się o projekt rządowy w sprawie ograniczenia lichwy, bronią projektu o egzekucji, która wyjdzie na korzyść lichwiarzom, a co do której nadto zachodzi wątpliwość, czy stoi na wyżynach zasad i pojęć prawniczych; oświadcza się za wnioskami Lienbachera i przekazaniem ich komisji wraz z wnioskiem Hönigsmanna; dep. Menger oświadcza się przeciw wnioskom Lienbachera, bo z powodu odesłania ich do komisji wypadłoby przerwać obrady szczegółowe, wnieść projekt całkiem nowy, rozpocząć nad nim znów obrady ogólne, co sprzeciwia się regulaminowi.

Prezes twierdzi również, że odesłanie tych wniosków do komisji jest niemożebne.

Po obronie dwóch pierwszych paragrafów przez sprawozdawcę Sturma i po małej jeszcze sprzeczce między prezesem a Lienbacherem co do formy głosowania, odrzucono wniosek Lienbachera co do brzmienia paragrafów 120 głosami przeciw 63 głosom (deputowani Polacy głosowali przeciw niemu), a uchwalono powyższe brzmienie komisyjne. Nad resztą wniosków nie głosowano.

Następuje:

„§. 3. Jeśli sąd przyzwalający na sprzedaż przymusową jest zarazem powołany do przedsięwzięcia jej, powinien w dekrecie orzekającym o przyzwoleniu zarządzić co potrzeba do przeprowadzenia sprzedaży, wedle przepisów ustawy niniejszej.

Jeśli inny sąd powołany jest do przedsięwzięcia sprzedaży, natenczas, bez naruszenia majątku przewidzianego §. 95tym, wierzyciel prowadzący egzekucję powinien wymienić go w swem podaniu, a sąd przyzwalający powinien prosić go o przedsięwzięcie sprzedaży."

W dyskusji dep. Lienbacher wnosi, aby w ustępie pierwszym za wyrazem „powinien" umieścić wyrazy: „jeśli wierzyciel prowadzący egzekucję tego żąda."

Dep. Menger wnosi o wyrzucenie z ustępu drugiego wyrazów: „wierzyciel prowadzący egzekucję powinien wymienić go w swem podaniu"

W głosowaniu upada wniosek Lienbachera, utrzymuje się zaś wniosek Mengera.

Przy §. 4. stanowiącym o organach, którym można egzekucje powierzyć, wywiązała się dłuższa dyskusja nad kwestją, ażali sąd może także notarjuszowi poruczyć sprzedaż ruchomości. Ponieważ podobne postanowienie przeciążałoby notarjuszów i poniżało ich stan — przeto odrzucono takowe i przyjęto §. 4. bez zmiany.

Koniec posiedzenia o godz. 1/4 3.

Przegląd polityczny.

Lwów, 11. lutego.

O obecnem położeniu sprawy wschodniej, spowodowanem usunięciem Midhata baszy, znajdujemy dwie wersje. Dzienniki rosyjskie rozpuściły pogłoskę, iż wobec upadku w. wezyra i ostatniego okólnika ks. Gorczakowa, mocarstwa zamierzają znowu zwołać w końcu bieżącego miesiąca konferencje posłów w Wiedniu lub Peszcie; że według wiadomości nadeszłych z Konstantynopola, spodziewają się tam nowego przewrotu; że między ulemami powstaje powątpiewanie co do prawomocności fetwy, na podstawie której Abdul Hamid na tron został powołany; że Murad przyszedł zupełnie do zdrowia, a natomiast Hamid doznaje napadów epileptycznych; nakoniec, że lada dzień może wybuchnąć walka między stronnikami dwóch sułtanów.

Z Wiednia natomiast donoszą, iż wszelkie pogłoski o ponownem zwołaniu konferencji nie mają żadnej podstawy. „N. fr. Presse" dodaje, iż i inna wiadomość, będąca poniekąd w związku z powyższą, a mianowicie, jakoby jenerał Ignatjew miał polecenie zażądać od hr. Andrassego wyjaśnień co do stanowiska Austrji, nie ma za sobą prawdopodobieństwa; gdyż urzędowe doręczenie okólnika ks. Gorczakowa austro-węgierskiemu ministerstwu nastąpiło dopiero po wyjeździe posła rosyjskiego z Wiednia. Mylnemi również wydają się nam wiadomości, które dziennik „Istok" tłustemi czcionkami wydrukował; a mianowicie, że „car Aleksander zgodził się na rozpoczęcie kroków wojennych w ciągu trzech tygodni, i że rosyjska dyplomacja zapewniła się o neutralności Austrji." Dotychczasowy bowiem dowódca armji czynnej rosyjskiej wyjechał do Odessy i zabawi tam do 20. bm., pozostawiwszy sztab główny w Kiszeniewie, czego przecież nie uczyniłby, gdyby tak rychło miało przyjść do wyruszenia w pole.

O przyczynach upadku Midhata baszy krążą jeszcze najsprzeczniejsze wieści. Najprawdopodobniejszą zdaje się być ta, iż były w. wezyr padł ofiarą jakiejś intrygi pałacowej. Do dziennika „Standard" donoszą z dobrego źródła, iż sułtan miał oświadczyć hrabiemu Zichy, że Midhat wygnany został nie za to, iż należał do jakiegokolwiek spisku, ale że, jak doniosły cztery raporta policji, wyrażał się nieoględnie i niewłaściwie; dalej, iż wszystkie zmiany jakie zaprowadzał, były jednostronne. Wszystko to jest co najmniej bałamutne. Ciekawszemi są szczegóły banicji Midhata, które znajdujemy w jednej korespondencji z Konstantynopola i tu w streszczeniu podajemy. „Niepodobna opisać zdumienia, pisze korespondent, jakie zapanowało w stolicy Turcji na wieść, że w. wezyr wczoraj rano (5. bm.) powołany został do pałacu, potem odprowadzony na pokład statku i wysłany poza granice kraju. Nikt nie był przygotowany na podobny wypadek. Zdaje się jednak, że Midhat już od dwóch dni podejrzywał, iż w pałacu knuje się coś przeciw niemu, ponieważ w sobotę nie chciał udać się do Porty i dopiero po zapewnieniu, że nie stracił zaufania sułtana, zdecydował się przewodniczyć następnego dnia radzie ministrów. Tegoż samego dnia otrzymał on wezwanie, by przybył do pałacu Dolmabagcze. Tam przyjął go Said basza, szef wojskowej kancelarji sułtana, oświadczeniem, iż ma mu udzielić bardzo ważnych wiadomości i okazał raporta ministra policji, dowodzące, że spiskował przeciw zwierzchniczej władzy sułtana. Następnie zapowiedział, że musi bezzwłocznie udać się na parowiec „Izzedin", stojący na kotwicy przed pałacem, i odpłynąć nim poza obręb kraju, do miejsca, które sam wskazać może. Ponieważ zaś sułtan przypuszcza, że on (Midhat) nie ma przy sobie pieniędzy, więc przysyła mu pięćset funtów szterlingów an pedróżne wydatki. Midhat chciał bronić się, a przynajmniej przemówić coś, ale Said basza powiedział iż z urzędu nie ma prawa słuchać go. W pół godziny potem „Izzeddin" już był w drodze.

„Jednocześnie przyaresztowano Chefketa baszę, krewnego Midhata, jak również Kemala beja i Midhata beja należących do byłych emigrantów ze stronnictwa „młodej Turcji," obecnie zaś redaktorów dziennika „Ittihad", organu byłego w. wezyra; pomieszkanie jego opieczętowano.

Dalej pisze tenże korespondent: „Od pewnego czasu chodziły już pogłoski, że dawne pałacowe intrygi znowu się rozpoczęły. Głową ich jest Mahmud basza, szwagier sułtana i posiadający nieograniczone jego zaufanie, którego źródłem są uroczystości i orgje, odbywające się w pałacu od czasu zamknięcia posiedzeń konferencyj, a których Mahmud jest Amfitrjonem. Po oddaniu pieczęci Saidowi baszy, Midhat odpłynął sułtańskim kaikiem na pokład „Izzeddina", który jeszcze zawinął do Top-Kapu dla zabrania niektórych rzeczy. Zapewniają, że tymże samym statkiem odpłynął Kemal bej, również z kraju wygnany".

W Wiedniu, w sferach dobrze poinformowanysh, położenie nad Bosforem poczytują za bardzo groźne. Nadeszło tam 9. bm. wiadomości mówią o wielkiem wzburzeniu umysłów; 4000 softów uzbroiło się i organizuje zupełne powstanie, wciągając w swe szeregi żywioły najniesforniejsze. Hasłem ich jest: „Midhat basza musi być wielkim wezyrem". Sądzą jednak, że softowie nie to tylko mają na celu, ale że sięgają wyżej, aż do tronu Abdul Hamida. Ruchem tym kierować ma Szeik-ul-Islam, Hairulla effendi. Sułtan ze swej srony przedsięwziął środki w celu zabezpieczenia. swej osoby; ale najgorszem jest to,iż podobno nie może bezwarunkowo liczyć na garnizon, co softom dobrze jest wiadomem. „Nord" usiłuje dowieść, że okólnik ks. Gorczakowa jest loicznem następstwem mowy cesarza Aleksandra w Moskwie, nie łatwo mu to jednak przychodzi uczynić, gdyż mowa zapowiadała w razie spełznięcia na niczem konferencji samodzielne działanie Rosji. Co się tyczy odpowiedzi mocarstw to pojawia sie zdanie, które znajduje echo w „Kreuz-Zeutung", że one zażądają od Rosji zformułowania dalszych środków i sposobów załatwienia sprawy wschodniej. W „Starej Pressie" znajdujemy doniesienie z Paryża, iż Francja nie będzie się spieszyła z odpowiedzią na notę ks. Gorczakowa, i że także w tej mierze zechce zasięgnąć zdania innych mocarstw, coby prowadziło do porozumiewania się gabinetów nad odpowiedzią. Wiadomość ta wydaje się nam prawdopodobniejszą od telegramu do „Gazety Kolońskiej" z Londynu o wysłaniu już odpowiedzi angielskiej grzecznej, lecz odłączającej najzupełniej akcję W. Brytanji od działania Rosji. Obok tego mowa także o układach między Petersburgiem a Berlinem, w kórych czy i Austrja weźmie udział, nie jest jeszcze pewnem. Telegram z Berlina do „N. fr. Presse" o ile jest prawdziwym rzucałby niejakie na położenie światło. Mówi on: „Ks. Kanclerz dał wczoraj parlamentarny obiad, na który zaproszeni byli prezesowie, sekretarze i naczelnicy stronnictw Izby. Książę Bismark wyrażał się nader ostrożnie o sprawie zewnętrznej. Goście przecież odnieśli z słów kanclerza wrażenie, że Rosja w każdym razie wystąpi przeciwko Turcji, lecz że ze strony Niemiec nie może oczekiwać żadnej materjalnej pomocy". Z Berlina wieje duch wojenny, to jest, że wierzą tam czy też chcą koniecznie wierzyć w konieczność wojny rosyjsko-tureckiej.

W dyplomatycznych kołach wiedeńskich wielkie zajęcie wzbudza przebieg układów serbsko-tureckich, które, jak powszechnie muiemają, rychło doprowadzą do pożądanych rezultatów, tak, że już w tych dniach może Serbja będzie mogła wysłać specjalnego posla do Konstantynopola, którym ma być senator Christicz.

Układy z Czarnogórą mają być prowadzone w Wiedniu. Czarnogórę reprezentować będzie na nich prezes senatu, Bożydar Petrowicz, krewny księcia Nikity. Pomimo oświadczeń księcia, uczynionych w Konstantynopolu, iż uregulowanie granic przyjmuje jako podstawę układów, pewnem jest, iż żądać będzie znacznego rozszerzenia granic, i że chwilę obecną poczytuje za najwłaściwszą dla postawienia i urzeczywistnienia powyższego żądania.

Proces przeciw uczestnikom w demonstracji przed cerkwią kazańską w Petersburgu.

(Dokończenie).

Wydany na dniu 6. b. m. wyrok trybunału opiewa dosłownie: Po zarządzonej z rozkazu JCM. cesarza rozprawie senatu, trwającej od dnia 18 do 25 stycznia 1877 w osobnej sesji dla zbrodni politycznych, orzekł tenże po wysłuchaniu wywodów stron co następuje: 1) Oskarżeni Bogoljubow, Gerwazyj, Biebergal, Czernawskij, Boczarow, Szeftel, Gurowicz, Gromow, Popow, Falin, Heller, Timofejew, Grigorjew, Potapow, Nowakowskij, Iljaszeńko, Nikolajewskij i Iwanow uznani są winnymi udziału w lżeniu ustanowionej państwowemi ustawami formy rządu; 2) prócz tego sześciu pierwszych uznaje się [illegible] mi gwałtownego oporu policji, a [illegible] dwunastu, że do oporu tego poma zag[illegible]

„Pani, błagam cię, nie bądź tak smutną!"

„W samej rzeczy właścicielką tych oczu jest młoda panienka; ma lat dwadzieścia, chociaż przy wesołem i naiwnem usposobieniu swem, nie wygląda więcej jak na szesnaście. Zdarzają się jednak chwile, że myśl jakaś poważna przebiegnie po tej główce — i widzisz nagle przed sobą dojrzałą kobietę...

„Wczoraj ujrzałem ją opartą na balustradzie tarasu, z którego dostrzedz można część drogi prowadzącej z Tulonu do Nicei. Drogę tę zwykli przebywać owi szczęśliwi wybrańcy losu, którym możność pozwala spędzać część roku w uroczych zakątkach, jak: Saint-Raphael, Hyeres, Cannes i Monaco. Jest to wielki gościniec młodości, zbytku, rozkoszy, zakochanych i wszystkich eleganckich próżniaków wielkiego świata. Wzrokiem i słuchem śledziła ten ruch i wrzawę nieustanną, a ruch i wrzawa zmieniały się i znikały co chwila, jak owe ptaszki, które pierwszy wiatr wiosenny sprowadza do nas przelotem. Podszedłem ku niej. Estera zadrzała i zwróciła do mnie twarz swoją, na której jak w zwierciadle odbijał się dręczący ją wewnętrzny niepokój. W tej chwili dał się słyszeć ostry przeciągły świst, z głuchym połączony grzmotem, wzniósł się w górę wysoki słup białej pary z lokomotywy, a tuż za nim pociągnęły długim szeregiem wagony, migające pomiędzy dwiema kępami starych sosen, jak różnobarwne szkiełka w kalejdoskopie.

— To pośpieszny pociąg z Nicei — przemówiła łagodnie Estera.

— Zdaje mi się, że pełno w nim podróżnych.

— Z pewnością; i to codziennie przepływają takie ich fale... tylko my jedni nie ruszamy się z miejsca.

„Westchnienie z piersi jej wybiegło. W westchnieniu tem zdawało mi się żem dosłyszał trzepotanie skrzydełek i mimowolnie pomyślałem o jaskółkach, więzionych w klatkach przez dzieci, i z niepokojem rozbijających się o ściany swego więzienia.

„Znowu się śmiejesz i znowu gotów jesteś rzucić mi w twarz sarkazmem: Zakochany? Niezawodnie, chciałbym nim być! Nie zawsze zdarza się sercu sposobność gwałtowniejszem zabić uczuciem dla osób podobnych do panny de Carnavon; ale czy wiesz czego mi braknie tak jak i wielu innym, do zakochania się? oto, naiwności. W dzisiejszej epoce nie mamy czasu być młodymi. Zbyt wiele nadobnych istot spotyka się w życiu paryskiem, aby można było uchować rozkoszne owe marzenia jakiemi upajali się nasi ojcowie w dwudziestym roku życia. Nie umiemy ocenić prawdziwego uczucia; najwyżej jeżeli zająć nas zdoła miłość przelotna, chwilowa. Jesteśmy zimni i obojętni; wszystko chcemy zbadać, analizować uczucie, którego doznajemy, poznać przyczynę i skutki, co, jak i dlaczego? żadnego złudzenia, żadnej niespodzianki ani szczerości, zaledwie pragnienie jakieś, jakaś ciekawość, goszczą jeszcze w naszych sercach. Wczoraj siedzieliśmy na ławkach szkolnych, a dziś już chlubimy się przedwczesnem doświadczeniem, zjawiającem się nagle jak grzyby po deszczu. Cóżbyś powiedział o zarozumiałości ptaka, któryby cieszył z tego, że nie umie już spiewać ani latać?... I oto dlaczego nie jestem zakochany w Esterze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Biebergal układał podburzające wiersze; 3) oskarżonych Nadeżdina, Moroszkina i Iwanowa uwalnia się od oskarżenia.

Na tej podstawie skazano Bogoljubowa, Biebergala i Czernawskiego na 15 lat, Boczarowa i Gerwazego na 10 lat robót przymusowych w twierdzach; Falina, Nowakowskiego, Nikołajewskiego, Iljaszeńka, Iwanowa i Gurowicza na osiedlenie w Syberji z utratą wszelkich praw; Szeftlę, Potapowa, Gromowa, Grygorjewa i Timojewa na deportację — Szeftlę na 6 lat i 8 miesięcy robót przymusowych, resztę zaś sześciu na osiedlenie w Syberji. Ze względu na młody wiek siedmiu podsądnych postanowił senat zaproponować carowi następującą zamianę karę: Szeftlę, Hellera, Popowa i Gromowa wysłać na mieszkanie do guberuji tobolskiej z utratą wszelkich praw obywatelskich — wieśniaków zaś Potapowa, Timojewa i Grigorjewa zamknąć w odległych klasztorach, celem poprawy obyczajów i ćwiczenia się w naukach chrześcijańskich. Wyrok co do Boczarowa, Iljaszeńki i Iwanowa przedłożonym będzie carowi przed wykonaniem.

Wszyscy oskarżeni zażądali odpisu wyroku, który ostatecznie odczytano z motywami dnia 8. lutego.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Lwów d. 12 lutego. Choć bieda, to hoc! Ostatki karnawału święci Lwów ochoczo. W sobotę i niedzielę tyle było zabaw publicznych i prywatnych, że trudno nam je tu wszystkie wyliczyć. Do najprzyjemniejszych zabaw należały niezaprzeczenie dwa wieczorki urządzone przez wydział towarzystwa muzycznego; szczególnie przedwczorajszy łączył w sobie świetność balową ze swobodą towarzyską. Gospodarze, na których czele stali państwo Mikulowie i p. Danek, umieli tak szczęśliwie pokierować zabawą i animować, że uczestnicy na długo zachowają w pamięci mile wspomnienia tej nocy. Osób było przeszło 200, między innemi i p. H. Wieniawski. Toalety jakkolwiek niby „wieczorkowe" nie ustępywały wcale balowym. A kto był królową — to trudno zdecydować — była to rzecz pospolita, której liczne obywatelki, gdyby piękność kwalifikowała do senatorstwa — niezawodnie by wszystkie zasiadły w senacie.

W sobotę odbyły się równocześnie bal drukarzy, akademików i reduta urządzona przez stowarzyszenie artystów sceny lwowskiej. Wszędzie było pełno i dość ochoczo a szczególnie na balu drukarskim, na którym świat zecerów, literatów i dziennikarzy dał sobie rendezvous, by po wspólnie ciężkiej pracy razem pohulać i zapomnieć na chwilę o troskach i kłopotach.

W niedzielę był drugi „von Amtswegen" bal u namiestnika, o którym urzędowa gazeta napisze znowu, jak to po pierwszym balu czytaliśmy, że oczy ludzkie nigdy nic podobnego jeszcze nie widziały. Bodajto urzędowe okulary i urzędowe pióra!

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny który się odbył onegdaj w krajowej szkole gospodarstwa leśnego z inicjatywy p. Henryka Strzeleckiego, dyrektora, i którego program wykonali prawie wyłącznie uczniowie tejże szkoły, wypadł nadspodziewanie dobrze. Częścią muzykalną kierował p. Roman Makarewicz, a udział w jednym kwartecie smyczkowym przyjął uprzejmie wiolonczelista p. Wollmann. Oprócz wszystkich profesorów i docentów szkoły byli obecni hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Edward Dzieduszycki, radca namiestnictwa p. dr. Orlecki, inspektor lasów p. Lettner, p. Sonntag i kilku innych. Kurator szkoły hr. Wł. Dzieduszycki miał krótką lecz serdeczną przemowę do młodzieży, przyjętą z zapałem toż samo dyrektor p. Strzelecki i profesor dr. Stanecki. Wieczorek ten świadczył, jak serdeczny stosunek zachodzi w tej szkole między uczniami dyrektorem i profesorami, który to stosunek główną jest zasługą dyrektora gdyż kochając młodzież umie on połączyć wszelkie wymogi karności szkolnej z prawdziwie ojcowskiem i przyjacielskiem traktowaniem uczniów. — Wieczorek skończył się o godz. 8. a obecni goście najlepsze odnieśli wrażenie.

Sobotni bal maskowy urządzony staraniem stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów, zawiódł nieco z powodu fatalnego wyboru dnia nasze oczekiwania. Masek była wprawdzie spora liczba atoli nic widzenia godnego — a pod względem słyszenia bardzo mało, bo większa ich połowa odznaczała się ascetycznem milczeniem. Jedynie bazar stojący pod opieką nadobnych kapłanek sztuki zdołał uchronić stowarzyszenie artystów od deficytu.

U Namiestnika hr. Potockiego, odbędzie się dziś bal dziecinny. Kawalerowie i daserki liczyć będą najwyżej 14 lat wieku.

Teatr. Dziś przedstawiają operę Moniuszki „Straszny dwór."

Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły zapomogę, w kwocie 100 zlr. pogorzelcom gminy Pasiecznej w powiecie stanisławowskim.

W krakowskiej akademji umiejętności dnia 9. b. m. odbyło się pod przewodnictwem Lucjana Siemieńskiego posiedzenie wydziału filologicznego, na którem sekretarz zakomunikował odezwę klubu naukowego zawiązanego w Wiedniu, zapraszającą do udziału członków akademji umiejętności krakowskiej. Następnie złożył rękopism pod tyt. „Bibliografja prawa polskiego" układu Jana W. Bandtkiego sięgającą do r. 1823. Manuskrypt ten odstąpiono komisji bibljograficznej do rozpoznania. Przewodniczący wydziału podał wiadomość o przekładzie wszystkich komedyj Arystofanesa, dokonanym przez Leona Ulrycha znanego tłumacza Szekspira. Na próbę odczytano z komedji „Acharnejczyey" ustęp z aktu Igo. Dr. Wład. Wisłocki zdał sprawę z pracy dr. Antoniego Kaliny p. t. „O liczebnikach w języku staropolskim." Sekretarz akademji J. Szujski podał wiadomość o listach Eneasza Silwiusza Pikolominiego, (później papieża Piusa II.) nigdzie nie drukowanych, a odnoszących się do jego stosunków ze Zbigniewem Oleśnickim.

W sprawie wyjazdu opery lwowskiej do Krakowa, a właściwie w sprawie warunków, jakie krakowska dyrekcja teatru tutejszemu przedsiębiorstwu postawiła, toczy się wcale nieciekawa walka za pomocą publikacji prywatnych listów obu dyrektorów. „Gazeta narodowa" zamieściła w sobotę listowną deklarację p. Koźmiana z bardzo obszernym komentarzem, „Czas" zaś przedrukował lakoniczny list p. St. Dobrzańskiego, godzącego się na poszczególnione tamże warunki. „Kurjer krakowski" zarzuca „Gazecie narodowej" zamącanie faktów [illegible] zdaniem zaś naszem zachodzi pewna nieokładność w umowie i cała ta sprawa nie nadaje się do publicznego traktowania.

Tyfus zaraźliwy w okropny sposób sroży się na Szlązku pruskim.

Kronika policyjna.

— Obłąkanie. Katarzyna Wojcicka, mająca lat 42, pod l. 6 na placu Marjackim zamieszkała, popadła wczoraj w obłąkanie tak gwałtowne, iż z polecenia lekarza odwieziono ją tego samego dnia do zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

— Złodziejkę, która dnia 4 b. m. skradła urzędnikowi p. Dyonizemu Z. szopy w kamienicy pod l. 2 przy ulicy Rejtana, wyśledziła i aresztowała wczoraj policja w osobie Anny Wiktorskiej. 18-letniej dziewczyny, sprzedającej sztuczne kwiaty. Futro sprzedała u izraelitki Laji Rawner, pod l. 20 przy ulicy Wekslarskiej, za 5 zlr. zkąd je odebrano.

— Kradzieże. Przedwczoraj skradziono z ganku pod l. 67 przy ulicy żółkiewskiej dwie kapy pikowe, z jednej strony popielate a z drugiej niebieskie, wartości 20 zlr. P. Janowi J. koncypientowi prokuratorji skarbu, skradł ktoś wczoraj przed południem ze szaragów w otwartym pokoju pod l. 15 przy ulicy Kopernika „menżykow" ciemnogranatowy, wołochaty ceniony na 40 zlr. — Panu Franciszkowi Reskowi, oficjałowi rachunkowemu zginęły wczoraj rano z kuchni w domu pod l. 60 przy ulicy Łyczakowskiej, dwie łyżki srebrne nieznaczone, w cenie 12 zlr. Podejrzenie kradzieży pada na żebraka, średniego wieku, ubranego w bronzową krótką baję.

— Złożono w policji zegarek srebrny, który znalazł żołnierz policyjny zeszłej nocy na trotuarze przy ulicy Jagiellońskiej, tudzież tytonierkę skórzaną, znalezioną wczoraj koło kościoła OO. Bernardynów.

— Nieszczęśliwy wypadek. Antoni Hampel, posługacz kolei Karola Ludwika, chciał dziś o godzinie 4. rano przejść przez tor główny na peron dworca kolejowego. Skutkiem jednak własnej nieostrożności padł pod koła maszyny pociągu osobowego czerniowieckiego, który właśnie na dworzec zajechał i został na śmierć zgnieciony. Zmarły miał lat 47, był żonaty i ojcem czworga dzieci.

Po moskiewsku. „Tagblatt" wiedeński donosi, że dziewczęta — słuchaczki żeńskich zakładów naukowych wyższych, które policja petersburska pochwytała na placu przed katedrą kazańską d. 18 grudnia r. z. po ukończeniu procesu otrzymały wszystkie w biurze IIIgo oddziału carskiej kancelarji przybocznej po 25 rózg!

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— W przeszłym tygodniu literacko-naukowe pismo lwowskie „Tydzień," wydawane i redagowane dotychczas przez p. Rogosza przeszło na własność pewnej spółki, do której prócz innych osób wchodzi właściciel księgarni Polskiej. Redakcję objęli panowie Ochorowicz, docent filozofji na tutejszym uniwersytecie, znany z licznych prac swoich, i Abakanowicz docent na technice, który w ostatnich czasach bardzo obficie zasilał tutejsze dziennikarstwo popularnemi artykułami treści naukowej. Są to ludzie młodzi, zdolni, pełni życia, używający powszechnej sympatji w kołach wykształconych, to też jak z jednej strony można być pewnym, iż „Tydzień" pod ich redakcją znacznie się ożywi i przybierze wybitniejszą fizjonomję, tak z drugiej strony należy się spodziewać, że i wykształcona publiczność żywiej się teraz będzie interesować tem pismem.

Zmiany na większą skalę zaprowadzone zostaną w „Tygodniu" dopiero od początku kwartału, nowa redakcja bowiem będzie mogła stanowczo owładnąć kierunkiem pisma dopiero wtedy, kiedy się pokończą rozpoczęte za dawnej redakcji artykuły. W tym już jednak numerze, który mamy przed sobą, wprowadzoną została nowa rubryka p. t. „Tydzień lwowski." Wchodzą do niej rozmaite bieżące wiadomości i kwestje literackie, naukowe, artystyczne i społeczne. naturalnie traktowane niewyczerpująco, a tylko tak, aby utrzymać czytelnika w ciągłem czuciu z ogólnym ruchem umysłowym.

Treść ostatniego numeru „Tygodnia" następująca: Prawa autorskie; Zeliga, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.) Franciszek Karpiński i jego poezje przez J. Tretiaka, (c. d.) Studja estetyczne przez hr. W. Dzieduszyckiego; Z przeszłości wieków w Polsce przez F. K. Martynowskiego (c. d.) Przygody w Indjach padróżnika Tomasza Anquetil (c. d.) Tydzień lwowski; Piśmiennictwo polskie: Rostrząsania i opowiadania historyczne przez J. Szujskiego (c. d.) Pogadanka J. Lama; O potrzebie drobnego przemysłu w Galicji przez J. N. Gniewosza (c d.) Listy do przyszłej narzeczonej; Kronika paryska J. S. Chamca (dok.) Bibljografja; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kontrakty kijowskie fatalnie wypadły w tym roku. Z powodu zachwiania tamtejszego banku handlowego, z którym zostają w stosunkach wszyscy więksi kapitaliści ukraińscy, zastój w interesach był niezapamiętany.

Ostatnie wiadomości.

Ks. dr. Sylwester Sembratowicz mianowany został jak donoszą z Wiednia, sufraganem metropolity ruskiego we Lwowie. Oprócz niego było dwóch jeszcze kandydatów do tej godności: ks. dr. Franciszek Kostek forytowany przez namiestnictwo, i ks. Malinowski, forytowany przez, siebie samego.

„Fremdenblatt" i „Presse" donoszą zgodnie, że bar. Sennyey podjął się złożenia nowego gabinetu węgierskiego. — Dzienniki węgierskie utrzymują przeciwnie, że rokowania z Senneyem pozostały bez skutku.

Szlavy, Bitto i Ghyczy przybyli do Wiednia. Nie jest rzeczą niemożliwą, że gabinet Tiszy napowrót powołany zostanie do steru.

„Montagsrevue" uważa kompromis bankowy tylko w takim razie za możliwy, jeżeli Węgrzy zgodzą się na propozycję, aby wybór i skład centralnego wydziału banku narodowego pozostawiono jeneralnemu zgromadzeniu tegoż banku.

Dzienniki warszawskie donoszą, że jenerał-porucznik Mezenców, szef żandarmów, naczelnik główny III wydziału kancelarji cara mianowany został członkiem komitetu kaukaskiego i do spraw Królestwa Polskiego z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach i godności.

Donoszą z Wiednia, że poseł rosyjski wręczył hr. Andrassemu odpis noty okólnej ks. Gorczakowa. Doniesienia dzienników o duchu odpowiedzi hr. Andrassego nie mają żadnej podstawy.

Seliman Bey pierwszy szambelan sułtana przejechał przez Bukareszt 8go b. m. do Wiednia. Ma on powierzoną sobie specjalną misję od sułtana do cesarza Franciszka Józzfa. Wysłanie Soliman Beya pozostaje wzwiązku z gorącą chęcią nowego rządu tureckiego pozostania w jak najprzyjaźniejszych stosunkach z Austrją.

Sturdza wszedł ponownie do gabinetu rumuńskiego z programem: znaczne zmniejszenie wydatków na wojsko, podwyższenie podatku gruntowego, powolna sprzedaż nieobciążonych dóbr państwa, przywrócenie równowagi w budżecie.

Umieszczamy tu powyższy telegram z Bukaresztu z dnie 10 bm jedynie dla wykazania czytelnikom jak sprzeczne są dziś wiadomości, gdyż oto w innem piśmie znajdujemy telegram także z Bukaresztu i także z dnia 10 b. m. następującej treści: „Wznowione ministerstwo Bratjano jest jeszcze czerwieńsze aniżeli poprzednie. Jedyny umiarkowany członek gabinetu, Vernescu, opuścił go.

„Istok" belgradzki donosi, że cesarz Aleksander zezwolił na rozpoczęcie akcji wojennej w przeciągu trzech tygodni.

Armja operacyjna rosyjska ma według doniesienia „Polit. Corr." z Odessy być wzmocnioną jeszcze 120.000 ludzi.

„Tagblattowi" donoszą z Konstantynopola o bliskim wybuchu nowych przesileń. Ulemowie zaprzeczają ważności fetwie, którą Abdul Hamid został na tron wyniesiony. Murad ma być zdrów jak ryba, natomiast Hamid cierpieć ma na epilepsję.

W Kiszeniewie utrzymują, że Don Karlos, który, jak wiadomo, znajduje się tam obecnie, wyjeżdża równocześnie z w. księciem do Jass. Mówią, że przybył do Kiszeniewa wyłącznie w celu uporządkowania osobistej sprawy finansowej. — Don Karlosowi wyznaczył jeszcze car Mikołaj apanaż roczny w kwocie miljona franków, którą sumą wypłacał mu po śmierci Mikołaja regularnie dzisiejszy wódz naczelny armji południowej. Skutkiem choroby w. księcia wypłata doznała zwłoki, czem zaniepokojony pretendent przybył osobiście do obozu, aby sprawę uporządkować.

W tych dniach oczekiwanym jest w głównej kwaterze w Kiszeniewie ks. Czerkaski, ewentualny administrator cywilny i „oporządziciel" Bułgarji, tudzież w. ks. Michał, która ma odbyć inspekcję wschodnich fortyfikacyj począwszy od Kerczu aż do Poti.

Do Kiszeniewa przybyła niedawno z Petersburga kompanja saperów a w czasie inspekcji pokazało się, że kompanja ta zapomniała zabrać z sobą narzędzi mierniczych resp. materjałów rysunkowych.

Dziwne obiegają pogłoski o nabojach armji rosyjskiej. Osoby, które miały sposobność bliżej wtajemniczyć się w misterje intendentury, zapewniają, że proch w nabojach najgorszego jest gatunku, co więcej, że naboje te nierzadko napełnione są węglem zmięszanym z prochem. (Okoliczność tę najzupełniej potwierdza sprawozdawca wojskowy do „Vossische Zeitung.)

Francuzki „Journal officiel" ogłosił wykaz urzędowy dochodów Rzeczypospolitej francuzkiej za rok 1876. — Dochodów stałych czyli bezpośrednich było 31,339.600 fr. więcej niż etat przypuszczał, przewyżka zaś dochodów niestałych czyli pośrednich nad etat wynosi kolosalną sumę 153,276.000 fr., przenosząc oumę odnośną tychże dochodów jeszcze s 37,386.000 fr.

Według telegramu przesłanego do Lloyda z Brindisi, turecki parowiec „Izzeddin" mający na swym pokładzie Midhata baszę, zawinął do tamecznego portu.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 12 lutego. Żaden z węgierskich mężów stanu nie chce podjąć się złożenia nowego gabinetu po Tiszy. Zdaje się, że Tisza zostanie przy władzy w Węgrzech, a ustąpi ministerjum Lasser-Auersperg w Przedlitawji. W obozie centralistów wielka konsternacja.

Peszt 12 lutego. Ghyczy, Szlavy i Bitto wyjechali dziś do Wiednia. „Pester Lloyd" utrzymuje, że rokowania z Majlathem i bar. Sennyeyem zupełnie się rozbiły. Równocześnie z pp. Bitto, Ghyczy i Szlavy, otrzymał także Tisza wezwanie, aby dziś rano był na posłuchaniu u cesarza i przedłożył wnioski w kwestji osób, któreby jeszcze wypadało zawezwać do narady nad sytuacją.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 12go lutego

Akcje Kredytowe	148 80	Akcje kol. K.-L.	212 25
„ Anglo-A.B.	77·75	„ „ Połud.	—.—
„ Unionbank	53·75	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 12go lutego. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	10·—
„ węgier. kredyt.	116 75	Galic. Indemniz.	84 25
„ anglo-austr. B.	77.65	1864 Losy	134 75
„ Unionbank	54·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	212 25	Verkehrsbank	78·75
„ „ północnej	181.—	Tureckie losy	18 —
„ „ południowej	78 50	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	98·—	Staatsbahn	243 —
„ „ Elżbiety	135 50	Bankverein	59·—
„ „ lwow.-czern.	114.75	Wiener Bauver.	1·55
„ „ węg. półn.	94.	Węgierskie losy	73 50
„ „ Rudolfa	109 75	Marki niem.	60 35
Wiener Baugesell,	— ·—		

Usposob.: ———

Paryż, 3% renta 73 12; Lombardy 169 —

Berlin, mark / mark

Rossyj. noty bank.	255 15	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	246.—	Kolej rumuńska	13.50
Lombardy	130·—	Austr. banknoty	165 85
Galicyjskie	87.90	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe. Wiedeń 10go lutego. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12·75 — 12·80. Pszenica na jesień 10 50 10 55 Berlin. Pszenica na kwiecień 228 —, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54.80. — Szczecin. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel angielski. M. hr. Rey z Przesłowia. Dr. J. Kamiński z Stanisławowa. Dr. E. Weisstein z Brodów.

Hotel Zorza. J. hr. Zamojski z Warszawy. K. hr. Zamojski z Krakowa. N. Kallier z Brodów. A. Milde Z Wiednia.

Hotel Langa. K. hr, Rej z Widełek. W, br. Arnim z Neudek. W, Tysenhanz z Krakowa. O. Lehman z Lipska. E. Jäger z Borysławic. X. Ochrymowicz z Drohobycza.

Hotel krakowski. W. Grocholski z Nikłowic. W. Szalay z Szczawnicy, J. Witosławia. J. Gross z Brodów. F. Aroni z Brodów. St. Krechowiecki z Gródka. A. Podoski z Bybła,

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Lwów, z Izby handlowej dnia 12go lutego.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	211 25	213 25
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 50	117 -
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 ..	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	213 -
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 70
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 80	87 65
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 zlr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 75	84 65
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 50	22 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 87
„ cesarski	5 78	5 89
20-frankówka	9 76	9 87
Półimperjał rosyjski	0990	1010
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	113 50	115 50
Wiedeń, 9 lutego.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	63 —	63 15
„ „ „ „ srebrem	68 55	68 70
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 50	74 —
„ „ „ galicyjskie	84 —	84 50
„ „ „ bukowińskie	81 50	82 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 60	96 80
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	84 50
% galic. zakł. kred włośc.	91 75	92 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	86 75	87 50
5½ sr. „ „ „ 36	91 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 —	105 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	144 —	145 —
6% Banku galic. hipot.	86 50	87 52
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 50	288 50
„ „ „ 1854	107 75	108 —
„ „ „ 1860	111 50	112 -
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 —	118 40
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	135 50
„ prem. pożyczki węg.	74 —	74 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 75	163 25
„ żeglugi par. na Dunaju	95 -	95 40
„ księcia Salm	39 —	40 —
„ „ Palffy	29 —	29 50
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	20 -	21 ..
„ miasta Budy	32 —	33 —
„ Windischgraetz	24 —	25 .
„ hr. Waldstein	23 2	23 75
„ hr. Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	18 —	18 50
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	836 —	838 —
Zakładu kredytowego	148 20	148 40
Żeglugi parowej na Dunaju	347 —	349 -
Kolei północnej Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a.	243 —	244 50
„ zachod. c. Elżbiety	135 -	136 —
„ południowej	78 —	77 50
„ galicyjskiej	211 —	211 50
„ czerniowieckiej	114 50	115 50
„ Albrechta	87 —	88 - -
„ węg. półn.-wschodn.	93 50	94 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	109 25	109 75
„ Alföldsko-Finmańsk.	96 —	97 —
„ koszycko-Bogumił.	86 —	87 —
„ siedmiogrodzkiej	82 —	82 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	159 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	—	—
„ austrjack. półn.-zach.	115 75	116 25
„ Franciszka-Józefa	125 —	125 50
Banku anglo-austrjackiego	77 - -	77 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	116 —	116 50
Banku franko-austrjackiego	0 —	0 - .
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	78 50	79 25
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	67 50	68 —
„ państwowej 500 fr.	154 25	154 50
Emisja z r. 1867	145 50	146 50
„ południowej 500 fr.	114 —	114 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 - -	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 75	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 50	102 —
Emisja II.	98 40	98 70
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 25	77 75
Emisja z r, 1867	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 —	61 50
w srebrze 2% za 100 złr.	75 75	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 88	5 89
„ dukat na wagę	5 89	5 91
Napoleondory	09 83	09 84
Suweryny angielskie	12 32	12 33
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 60
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 45	60 55

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.